

## NA ŚWIĘTA! U nas,

w każdej cenie dobre wino  
Przed kupnem damy próbować

Cennik w sklepach  
znacznie obniżony

**SIMON I STECKI**  
Krak. Przedm. 38 Filia: Widok 25

Przemysław Warminski

## Zabierzcie sobie Niemcy... Niderlandy!

Na wystawie w Düsseldorfie, mającej być propagandą reżimu hitlerowskiego, — porozwieszano moc tablic statystycznych, map i wykresów. Wiele z tych map obejmują razem cały obszar państwowy, niemiecki łącznie z przedzielnymi polskimi Pomorzem, Prusami Wschodnimi. I jak gdyby dla celów propagandowych na mapach tych wykreślona jest linia graniczna, łącząca Prusy Wschodnie bezpośrednio z Rzeszą i zaliczającą do niej nie tylko Gdańsk i pomorski „korytarz”, ale i zachodnią część Wielkopolski i cały Śląsk. Nie są to co prawda mapy polityczne, a więc i granice te niekoniecznie muszą być granicami politycznymi, cel propagandowy takiego przedstawiania jest jednak jasny i wyraźny: chodzi o uzewnętrznienie niemieckich marzeń, planów i nadziei.

Nie budzi to w każdym razie wątpliwości w nas, Polakach, zwiedzających w końcu ubiegłego lata wystawę düsseldorfską. Nie budzi nawet i większego oburzenia, przyzwyczajaliśmy się już bowiem w czasie pobytu w Niemczech do nastroi odwetowych niemieckich i do ukrywanej pod pozorami serdeczności pewnej pogardy i lekceważenia niemieckiego w stosunku do wschodniego ich sąsiada.

Końcowa tygodniowa wystawa, ściągająca do Düsseldorfu tłumy zwiedzających. Jest więc ścisł nie tylko w pawilonach i na ulicach miasta, ale i w hotelach, czy pensjonatach. Trudno jest otrzymać wygodne i niedrogie pomieszczenie w samym mieście. Trzeba więc szukać go gdzieś na przedmieściach, poza miastem, w licznych pobliskich miasteczkach, położonych z Düsseldorfem wygodnymi szosami. Tym bardziej, że mamy przecież samochód.

Skusiło nas jednak wjechać na przebiegającą obok miasta autostradę. Jest ona wygodna, szeroka i jasno oświetlona, ale omija niestety wszelkie zamieszkałe miejscowości. Po niewczasie więc decydujemy się zjechać z niej w pierwszą lepszą boczną drogę i jechać nią na oślep w całkowitych ciemnościach nocy. Przy pierwszym zabudowaniu pytamy się o nocleg: otrzymujemy informację, że o kilka kilometrów w głąb lasu jest leśna ośrodek, w której na pewno dostaniemy tani i wygodne pomieszczenie. Ruszamy więc w las samochodem, zadowolony, że zapowiada się tak romantycznie i sielsko.

„Leśna ośrodek” pod Düsseldorfem zapemiona jest jednak jedynie w dni świąteczne. Teraz jest pusta i spokojna. Wita nas gospodarz, tegi i piegawaty „Prusak” i prowadzi wpierw, — nim przystąpi do pokoju — do sali restauracyjnej. Dwóch miejscowych „gości” ciągnie tam z kufli codzienne swe porcje piwa. Prócz tustego gospodarza „honory domu” czyni syn jego, dorastający

„nordyk” w krótkich spodzienkach, binoklach i jasnej — być może od wody utlenionej — czuprynie.

Niespodziewane przybycie późnym wieczorem dwu gości w samochodzie o polskich znakach rejestracyjnych — wywołuje w spokojnej, na pół już uspiętej obozowej pewną sensację. Dosiada się więc do nas na rozmowę gospodarz ze swoim synem, dosiadają się wkrótce i dwaj miejscowi,



Przy pierwszych objawach gorączki używa się Aspirin'y.

**ASPIRINA**  
prawdziwa tylko ze znakiem krzyża „Bayera”

zająć dotychczas piwem — „notable”. I oczywiście zaczyna się rozmowa polityczna, o zmianach, które widać na każdym kroku w Niemczech, o geniuszu i wielkości Hitlera... o stosunkach polsko - niemieckich.

Znajdujemy się w Nadrenii. Gospodarz nasz jest jednak nie tylko z wyglądu prawdziwym „Prusakiem”. Jest nim i z pochodzenia i z ducha przede wszystkim. Urodził się w Meklenburgii, przez pewien czas mieszkał na Śląsku, dopiero od kilku lat przeniósł się tutaj na zachód Niemiec. Nie dziwnego więc, że interesuje się przybyłymi z Polski gośćmi i że pali się wprost do rozmowy z nimi na tematy... polityczne, akcentując w niej co chwila swój pruski patriotyzm, pruską butę i pruską „niepolityczność”.

Zaczyna bowiem w pewnej chwili zupełnie „niepolitycznie”, na pewno nie według dyplomatycznych wskazówek berlińskiego „Ausserministerium”. Gdy bowiem mówimy ze sobą o Pomorzu, pada z ust jego niespodziewane, z głębi pruskiej duszy wydarto stwierdzenie: „A jednak będziecie je musieli nam oddać, i znowu będzie niemieckie całe Pomorze”.

Przypominają się mi mapy, wiszące niedaleko w pawilonach propagandowej wystawy w Düsseldorfie, — i ogarnia mnie gniew i zawziętość ta sama, która ogarniała swego czasu „pokonanego” Bartka Zwycięzcę czy też Ślimaka z „Placówki” Bolesława Prusa, i która i dziś ogarnia każdego Polaka, gdy rozma-

wia z Niemcami w Niemczech o... Polsec. Na tę „pomorską” prowokację i zaczepkę nie można pozostać dłużnym. Zaczyna się więc — tutaj w leśnej obozowej pod Düsseldorfem — słowny bój polsko - niemiecki o... Pomorze i o jego polskość, w walce tej jestem sam przeciwko czterem, towarzyszy mi bowiem ledwie, że coś zrozumie po niemiecku, a zdanie oberżysty poparte jest przez syna i obu miejscowych piwoszy.

Opowiadam więc na pozór spokojnie, że Pomorze jest nie tylko w 90 procentach polskie, ale że poza tym bronione jest przez armię polską, która umie zwyciężać nawet liczniejszych od siebie i która już nieraz triumfowała nad wojskami niemieckimi, wystarczy przypomnieć Płowce, czy Grunwald. I że taki Grunwald gotowi jesteśmy powtórzyć i teraz, gdy zajdzie tego potrzeba.

Ostre w swej treści to wystąpienie zmitygowało trochę Niemców. Piegowaty, gruby oberżysta rozpoczął się wycofywać. Zaprzeczył, by miał na myśli wojnę polsko - niemiecką, bo przecież imdzy obu narodami są i będą dobre pokojowe stosunki. Mówiąc o oddaniu przez nas Pomorza, miał na myśli wzajemne pokojowe pertraktacje.

„Nie na polach bitew, ale przy zielonym stolek zacydować się los Pomorza. I może być pan pewien, że zgodzicie się wówczas dobrowolnie na odstąpienie nam

„ideowy”, w kórejs z organizacji hitlerowskich, i że ma także i w sprawie polskiej „swoje wyroby” poglądy”. Rozpoczął więc od argumentów historycznych, od wykazywania, że własność niemiecka jest jeszcze na Pomorzu przeważnie niemiecka. I że Pomorze jest Niemcom konieczne do normalnego życia potrzebne.

„A jeżeli wam Polakom potrzebne są jakieś rekompensaty, jeżeli konieczny jest dostęp do morza, to przecież możemy wam pomóc w uzyskaniu go przez Litwę, czy przez Ukrainę. Litwa zastąpić wam może zupełnie dobrze „korytarz” pomorski, a bogactwa w surowce Ukraina „czysto niemiecki” Górny Śląsk. Niemcy nie będą się temu sprzeciwiać”.

Aha, a więc tak się rzeczy przedstawiają, takie są marzenia młodych hitlerowców. Odzywają więc znowu dawne teorie niemieckie o „wielkiej przeprowadzce” narodów, z ustępujących swe miejsca narodowi nadludzi. Dyskusja w tych warunkach nie ma po prostu sensu. Ale można jedynie zadzwic z Niemców i wbić im do doktrynerskich głów niebezpiecznego klina.

Odpowiedziałem więc, że jest to myśl wielka i niegłupia. Ale my się na to nie godzimy, proponując w zamian co innego. Miano wicie my zabierzemy — bo jest nam to potrzebne — nie tylko Prusy Wschodnie i Gdańsk, ale i całe Pomorze Niemieckie i Śląsk aż po Odrę. A w zamian za to zga-

Pod protektorem  
JEGO EMINENCJI KS. KARDYNAŁA HLONDA, PRYMASA POLSKI  
urzędują NACZELNY INSTYTUT AKCJI KATOLICKIEJ w POLSCE

### Jedyną Oficjalną Pielgrzymkę na XXXIV Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny

w czasie od 23-30 maja 1938 roku.

Koszt udziału w pielgrzymce wynosi od zł. 100.— (paszport, wizy, przejazdy kolejowe, pomieszczenie z pełnym utrzymaniem, legitymacja kongresowa zawierająca bilety wstępu na różne uroczystości kongresowe)

Techniczną organizację Pielgrzymki przeprowadza  
**POLSKIE BIURO PODRÓŻY „O.R.B.S.”**

którego następujące placówki udzielają bliższych informacji i przyjmują zapisy

Warszawa, Ossolińskich 8  
Warszawa, Marszałkowska 98  
Warszawa, Al. Jerozolimskie 39  
(Hotel Polonia)

Poznań, Plac Wolności 3  
Bydgoszcz, Dworcowa 2  
Częstochowa, N. M. Panny 16  
Gdynia, Stojanowska 38  
Katowice, Dworcowa 7  
(Hotel Monopoli)

Kraków, Rynek 11

Krynica  
Lwów, Pl. Mariacki 5  
Łódź, Piotrkowska 65  
Toruń, Szeroka 13  
Wilno, Mickiewicza 16  
Zakopane, Krupówki 25  
Gdańsk, Śladgraben 7  
Inowrocław, Król. Jadwigi 15  
Leszno, Rynek 8  
Lublin, Krak. Przedm. 29  
Ostrów, Piłsudskiego 10  
Wrocław, Kościuszki 4

zachodnich swych ziem, dawniej należących do Niemiec. Wojna między nami jest wykluczona, ale nie trzeba zapominać, że i zielony stolek ma jakieś znaczenie w stosunkach międzynarodowych”.

Inni Niemcy kiwają na to potwierdzając głowami, z jakimś tryumfalnym poczuciem wyższości. Nie ulega wątpliwości, że to, co mówi oberżysta, są dla nich prawdy, w które ani przez chwilę nie wątpią; i które stanowią podstawę ich „serdecznego” na pozór stosunku do Polski.

Trzeba im więc wybić z głowy. Tłumaczę długo, że Pomorze posiada dzisiaj już tylko 9 proc. Niemców, że po 15 latach spolszczone zostało ostatecznie, bez reszty. Że stanowi dla nas najwęższą, bo łączącą z morzem, część Polski, i że nikt ani przez chwilę nie myśli o odstąpieniu go dobrowolnie. Sam Hitler przecież oświadczył, że dzisiaj możliwe są jedynie państwa narodowe, że wykluczone jest decydowanie o ziemiach bez uwzględnienia narodowości ich mieszkańców. Że narodowe Niemcy chcą szanować także i narodowość innych.

Teraz zabrał głos „nordycki” syn oberżysty. Widać było, że przeszedł już odpowiedni kurs

dzamy się wspaniałomyślnie na włączenie do państwa niemieckiego Szwajcarii, Luksemburga i... Niderlandów. Oto proponowana Niemcom z polskiej strony... uczciwa rekompensata.

W szeregach niemieckich zapanała widoczna konsternacja. Niebardzo wiedzieli, czy mówię poważnie, czy też żartuję, czy ma ją się gniewać, czy uśmiechać. Dyplomatycznie wybrałem ich z tej trudności, oświadczaając, że jest już późno i że trzeba nam wszystkim iść spać. A o Pomorzu czy Niderlandach nie my teraz będziemy decydować.

Podaliśmy sobie zgodnie i serdecznie ręce na pożegnanie i życzyliśmy nam wzajem dobrej nocy. Jedynie młody „nordyk” z pod Düsseldorfu miał trochę skrzywioną twarz. Czyżby mu w czymś pogmatwało wyroby jego „światopogląd” polityczny i moralny? Jeżeli, to spokojny jestem, że będzie to tylko przejściowe.

W nocy przysnił mi się za to stary Onufry Zagłoba. Wracając właśnie z polsko - szwedzkiej konferencji w Zamościu i oświadczył, że nie czuje do mnie bynajmniej żalu... za popełniony plagiat. Bo zdaniem jego tak, jak i w Zamościu, tak i pod Düsseldorfem Niderlandy były... międzynarodową koniecznością.

## Tragiczna śmierć podczas kradzieży węgla

220 m. od stacji Zychlin, pow. kutnowskiego, przy torze kolejowym znaleziono trupę mężczyzny z raną postrzałową klatki piersiowej. Ze znalezionych dokumentów okazało się, że jest to Władysław Majewski, lat

20, zamieszkały w Kutnie przy ul. Orlej nr. 9. Wszczęte dochodzenie ustaliło, że Majewski został zastrzelony przez strażnika ochrony kolejowej w chwili gdy usiłował skraść węgiel.

## Poznań w czasie świąt

## TEATRY

TEATR POLSKI: W piątek nieczynny.  
Sobota 25. 12. o godz. 16: Bęben, o godz. 20: Ożenek.  
TEATR WIELKI: Sobota o godz. 21: „Domek trzech dziewcząt”. Niedziela o godz. 15: „Wieczna tęsknota”. Ceny popularne. O godz. 20: „Holender tułacz”. Poniedziałek — „Ijola”.

## KINA

APOLLO: „Zabronione szczęście”. CORSO: „Generał Sutter”. GLORIA: „Daj mi twe serce”. GWIAZDA: „Znachor”. METROPOLIS: „Niewidzialne małżeństwo”. OŚWIATOWE T.C.L.: „Broadway Bill”. RENAISSANCE: „Ostatnia noc szatańca”. SŁONCE: „Trójka hultajka”. SPINKS: „Zakochane kobiety”. ŚWIT: „Tarzan i zielona bogini”. TECCA-Lazarz: „Rose-Marie”. TECCA-Wilda: „Napiętnowana”. WILSONA: „Miasto Anatol”.

KINA I TEATRY W BYDGOSZCZY  
TEATR MIEJSKI: w piątek przed

stawienie zawieszone. W sobotę: o g. 16 „Panna Coctail”, o godz. 20 „Polskie wesele”. W niedzielę o godz. 16 „Źródło miłości”, o godz. 20 „Jadzia wdowa” (premiera). W poniedziałek: „Jadzia wdowa”. We wtorek: „Panna Coctail”.

## STÓŁ ŚWIATECZNY

USTROJ BUTELKA

GINU, MACHANDLU, JARZĘBIAKU NA KONIAKU STARKI Z FABRYKI „SUCHOWOLA”

S E W E R Y N A CZETWERTYŃSKIEGO

KINA W BYDGOSZCZY  
APOLLO: „Mały czarodziej”. BAŁTYK: „Jego wielka miłość”. KRISTAL: „Ty co w Ostrej świecisz Bramie”. MARYSIENKA: „Poświęcenie”. KAPITOL: „Kwiat Hawaj”.

## „Gazeta Rolnicza”

Rok założ. 1861. Tygodnik ilustr., pośw. technice produkcji i obronie jej gospodarczych interesów, pod red. D-ra Jana Lutosławskiego. Cena 15 zł. kwartalnie, kwartał próbný 10 zł. Adres: ul. Kopernika Nr. 30 w Warszawie.

Zeszyty okazowe na żądanie: Nr. 50 (56 stron) zawiera m. in. artykuły Red. D-ra J. Lutosławskiego „O katolicką politykę agrarną”, Z. Siemiątkowskiej „Rok pracy w świetlicy folwarcznej”, Inż. J. Dłużewskiego „Co ważniejsze — wymiar podatku czy produkcja?” (cel rachunkowości), Prof. K. Szulca „Okres weget. r. 1937

pod wzgl. meteorologicznym”, Prof. R. Prawocheńskiego „Kozłuchy z merynosów prekosów”, Dr. J. Bormana „Opas bydła w Wielkopolsce”, Arch. A. Bałabuszyńskiego „Rodzaje ścian w naszym budownictwie wiejskim”. W oddziale: Z. Ciszewskiego „Kolonizacji Kresów wsch.” i W. Lindemanna „Zwycięstwo Polski na Olimpiadzie Mysłowskiej świata”. W spoztr. i głosach z prakt. M. Kniorskiego „Wpływ pory przerwyki buraków na plon” i in. W każdym zeszyście obficie zaopatrzone zwykle rubryki pisma: Z towarzystw i instytucji roln., Przegląd piśmiennictwa, Doradztwo prawno-ekonom., Poradnik gospodarski, Kronika, Przegląd rynków roln. i sprawozdania targowe.

## Strajki okupacyjne wybuchły we Lwowie

We Lwowie zanotowano dwa strajki. Akcja strajkowa objęła m. in. urzędników lwowskiego banku pod nazwą „Centralny Bank Spółdzielczy”, którzy domagają się podwyżki płac. Jednocześnie ogłoszono

strajk okupacyjny 80 urzędników i robotników inspektoratu, zatrudnionych w zakładzie graficznym Jaegera. Podjęte zostały rokowania dla zlikwidowania strajku.

## Splonęła fabryka „Goplana” w Poznaniu

W fabryce czekolady „Goplana” w Poznaniu wybuchł w nocy groźny pożar. Powstał on z niewiadomych powodów w drewnianym garażu. Wkrótce cały garaż stanął w płomieniach, po czym ogień przerzucił się

na sąsiedni gmach, który jednak udało uratować dzięki wysiłkom straż pożarnej. Garaż splonął doszczętnie, a wraz z nim 5 samochodów, w tym 2 osobowe. Szkody wynoszą około 30.000 zł.

## Delegacja kolejowców

## W obronie pracowników sezonowych w Min. Komunikacji

W Ministerstwie Komunikacji gościła delegacja Zjednoczenia kolejowców polskich w sprawie najistotniejszych bolączek pracowników. Wśród szeregu poruszonych spraw wrócono uwagę na sprawę premii dla rewidentów wagonów, przysługę dodatku lokalnego dla Pruszkowa, premii w parowozowniach i

warsztatach pomocniczych. Najbardziej podkreślona została sprawa ciągłości pracy pracowników sezonowych. Jak delegacja stwierdziła, kolejowi pracownicy sezonowi najbardziej ucierpieli przy ostatnich redukcjach, gdyż grupa ich dotknięta została najliczniejszymi wymowieniami.

## Wędrowki po przemyśle chemicznym

Przemysł chemiczny, jedna z najważniejszych komórek w życiu gospodarczym każdego narodu, coraz bardziej u nas w Polsce się rozwija. Odgrywa to doniosłą rolę zarówno w czasie pokoju, jak i podczas wojny. Niesłychanie ważną rzeczą jest, by przemysł chemiczny znajdował się w rękach polskich.

Fabryka chemiczna „Pharmedia”, pod generalną dyrekcją współwłaściciela firmy p. Archichowskiej, obrala sobie za cel wytwarzanie najbardziej wartościowych związków chemicznych i specyfików. Jedną z tajemnic jakości preparatów „Pharmedia” i ich niskiej ceny jest sposób produkcji, postawiony na wysokim poziomie.

W dolo za Belwederem, przy ul. Chemicznej 52, w czystości utrzymany salach wre pierwszorzędnie zorganizowana praca, pod kierownictwem wybitnego fachowca Magistra Z. Wiśniewskiego, nad wytwarzaniem broni przeciwczerwieni. Ogładamy najpierw serce i mózg fabryki — LABORATORIUM. — Całe szeregi stojów, próbek, ampułek, aparatów najmiśniejszych, wag najczulszych i t. d. Tu odbywają się doświadczenia, żmudne, uciążliwe, wymagające olbrzymiej wiedzy fachowej i cierpliwości. Tu odbywa się również kontrola wyprodukowanych preparatów, gdyż każda seria preparatu musi być kontrolowana, by w stu procentowej pewności puszczać ją w świat na usługi ludzi w walce z chorobami. Teraz przechodzimy z kolei do dużej, widnej sali, zwanej FASOWNIĄ. Zwraca moją uwagę przedziwny aparat z mnóstwem podłużnych przegródek, biegnących wzdłuż pochyłej powierzchni; to t. zw. VELOSTAT — najnowszy aparat elektryczny, który samoczynnie odlicza odpowiednią ilość tabletek i napełnia rurki szklane. Obsługa aparatu —

jedna osoba, cel — higieniczny sposób pakowania, bez dotyku rąk. Praca odbywa się szybko, sprawnie, w bezwzględnej ciszy.

A teraz SALA FABRYCZNA. Tu już szum motorów zagłusza rozmowę. Interesuje mnie sposób produkcji preparatów. Uwagę moją zwraca chronikowe mieszadło mechaniczne o ruchu planetarnym. Tu wysypuje się surowce i tu następują reakcje chemiczne. Półfabrykaty przechodzą stąd do specjalnych elektrycznych suszarni, zaopatrzonych w pompy wysokoprężniowe, następnie do młynów porcelanowego lub kulowego, gdzie następuje proszkowanie na subtelny proszek. Suszarnie zaopatrzone są w automatyczne termoregulatory. Wystarczy naświetlić na żądaną temperaturę widoczną na termometrach, by już przez cały czas suszenia termoregulator swą temperaturę utrzymywał.

Maszyna do wyrobu tabletek wytłacza około stu kg tabletek w ciągu 8 godzin. Dla nadania tabletkom odpowiedniego kształtu wstawia się w maszynę do wyrobu tabletek odpowiednie matryce. Zaś specjalny wirujący miedziany kocioł służy do drażnowania tabletek.

W innych salach wytwarzają się roztwory. Ogładam następnie ampułkarnię, która pod względem czystości przypomina swym wyglądem sale operacyjną.

„Pharmedia” bardzo często bezinteresownie zaopatruje instytucje dobroczynne, pozostające pod stałą opieką lekarzy, w leki swego wyrobu.

Jeszcze raz robię w pamięci przegląd wzorowo urządzonej fabryki i, zycząc właścicielowi dalszego rozwoju fabryki, odjeżdżam wzmocony na duchu, że polskimi rękami i mózgiami wytwarzamy wartościowe, przez lekarzy uznane za pierwszorzędne, — preparaty.

## Z przemysłu cukrowniczego

Tegoroczna kampania cukrownicza zbliża się do końca, można więc już zobrazować jej przebieg. Urodzaj białaków cukrowych był w roku bieżącym nierównomierny. Dobre plony zebrano w województwach poznańskim, pomorskim i w przylegających do nich rejonach, a słabsze w innych okręgach kraju. Dowóz buraków do cukrowni odbywał się przy sprzyjającej pogodzie.

Cukrowość buraków była również niejednorodna. Najniższą polaryzację stwierdzono w burakach z rejonów małopolskich. Przebieg pracy kampanijnej był normalny, a wydłazdanie buraków nie nastrojało specjalnych trudności.

Ogólna produkcja cukru w tegorocznej kampanii wyniesie nieco więcej niż 5.000.000 kwintali, z czego około 4.000.000 kwintali przeznaczonych jest na rynek krajowy, a około 1.000.000 kwintali zostanie wyeksportowanych.

Pomimo wyższych kosztów robocizny oraz nowych ciężarów, wynikających z obowiązku pakowania cukru w worki lniane, które są o 90 procent droższe od worków juto-

wych, cena cukru na rynku wewnętrznym zostanie utrzymana na dotychczasowej wysokości. Fabryczna cena kryształu wynosi 51½ grosza, a po potrąceniu podatku obrotowego i kosztów bezpłatnie dostawanego worka, redukuje się do 48 groszy za kilogram. Wynosi zatem ona tyle, ile kosztuje kilogram dobrego chleba. Na różnicę detalicznej ceny cukru do wysokości 1 zł. za kilogram składa się przede wszystkim akcyza, a następnie przewóz, koszty kupiectwa i t. p. wydatki.

Z tytułu akcyzy od cukru wpłynęło do Skarbu Państwa w bieżącym roku budżetowym około 145 milionów złotych, a łącznie z podatkami obrotowym około 155 milionów złotych, co stanowi około 7 proc. głównego budżetu Państwa roku bieżącego.

Ceny pobocznych produktów przemysłu cukrowniczego, a mianowicie melasu i wyśrodków utrzymane zostały również w zeszłorocznych wysokościach, pomimo, iż z powodu nieurodzaju pasz zielonych, ceny innych karm dla zwierząt gospodarskich bardzo silnie zwiększają w ostatnim czasie.